

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają państwo Audycji Kulturalnych, podcastu Narodowego Centrum Kultury, ja nazywam się Martyna Matwiejuk, a moimi i państwa gośćmi są dziś redaktorzy naukowcy publikacji zatytułowanej „Symboliczne konstruowanie wspólnoty”, doktor Izabela Bukalska oraz profesor Rafał Wiśniewski, dzień dobry państwu.**

IZABELA BUKALSKA: Dzień dobry państwu.

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **To jest praca autorstwa Anthony’ego Cohena, brytyjskiego antropologa społecznego, która po raz pierwszy ukazała się w 1985 roku. Całkiem niedawno, w serii Narodowego Centrum Kultury „Myśl o kulturze”, ta książka po raz pierwszy trafia do polskiego czytelnika w języku polskim, a zatem okazuje się, że problematyka tej pracy jest cały czas aktualna, dlaczego warto sięgać po symboliczne konstruowanie wspólnoty właśnie dzisiaj?**

IZABELA BUKALSKA: Wydaje się, że Cohen, jako teoretyk wspólnoty i teoretyk kultury, stanął, niejako, w poprzek dotychczasowych poglądów na temat wspólnoty. Właściwie kiedy mówimy na temat wspólnoty, to posługujemy się takim wyrażeniem, które jest pozornie oczywiste, natomiast prawda jest taka, że nawet socjologowie i antropologowie nie dopracowali się spójnej definicji tego fenomenu. Dotychczas, czy to w kontekście szkoły chicagowskiej, która mówiła o wspólnotach jako o niewielkiej zbiorowości, w której dominują kontakty bezpośrednie, czy to w kontekście, prawda, funkcjonalizmu Parsonsa, wspólnota była postrzegana jako zbiorowość o jednorodnym stylu myślenia. Natomiast Cohen spojrzął na ten fenomen w zupełnie inny sposób, spojrzął na wspólnotę jako na taką zbiorowość, która przede wszystkim zorganizowana jest wokół jednolitego zestawu symboli, i który sam również jest wysoce symboliczny. Dlatego takim fenomenem tej akurat perspektywy jest fakt, że z jednej strony wspólnota zaspokaja potrzeby nasze ludzkie, które polegają na chęci przynależności, na chęci posiadania oddzielnej tożsamości i bytu, do którego możemy się odnosić, a z drugiej strony pozwala na realizowanie naszej indywidualności. Do tej pory, oczywiście, bywały perspektywy socjologiczne, które również w ten sposób patrzyły na wspólnotę, ale to zostało ujęte w bardzo kompleksowy sposób.

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Ja bym powiedział tak, że to jest osoba, która trochę, niczym taki pasażer, który jest dobrze przygotowany do podróży, zamawia herbatę fusiastą i zaczął trząść tą szklanką, i te fusy, one tańczą. Dlaczego? Dlatego, że on w wielu miejscach się boksuje z klasyką socjologii i antropologii i nie podchodzi tutaj, bym powiedział, tak, że sprzyja, że tak bezrefleksyjnie przywołuje klasykę. On uważa, że często, właśnie, wiele osób tak dosyć nierozsądnie podchodzi do przywoływania klasyków, Webera, Simmela, Tonniesa, Redfielda, a w szczególności ten ostatni, który badał to takie swoiste kontinuum wieś miasto, i część osób tak dosyć naiwnie podchodziła, że to są dwie różne redukcje, które się odbywają, że w mieście to wspólnota jest taka rozbudowana ze względu na liczbę interakcji.

Bym powiedział, że to, co się wydaje często takie oczywiste, na wyciągnięcie ręki, to jednak stanowi dla Cohena taki punkt, który on, mówię, no, chwilę trzeba się po prostu zastanowić nad tym, nie dajemy sobie takich łatwych odpowiedzi, i bym powiedział, że podróż, którą on formuluje w tej pracy, to jest podróż, która trochę posuwa się do przodu, później kręcimy się trochę z punktu widzenia wałęsającego się psa wokół wspólnoty, on wałkuje to w różnoraki sposób, ale sam nie proponuje też takiej definicji operacyjnej, później idzie trochę do przodu. Ta książka jest, bym powiedział, przede wszystkim taką swoistą podróżą antropologiczną, daje wiele przykładów z różnych badań, i te badania umie umiejętnie wykorzystać, argumentując. Po drugie, to jest praca, która, bym powiedział, zgrabnie i schludnie prowadzi nas czytelników poprzez meandry wspólnoty, bo on klasyków wykorzystuje, bym powiedział, w słusznej sprawie, to nie jest naiwne. Sięga do Simmela, do Webera, ale również odwołuje się do osób, które stanowią współczesną antropologię, Clifforda Geetza, którego przywołuje sentencję, że człowiek jest zwierzęciem zawieszonym w sieci znaczeń, które sam utknął. To znaczy, jako twórcy i odtwórcy kultury, jako ciągłego procesu, jako przejawu możliwości, które kultura daje ludziom, aby dotknąć, właśnie, znaczenia. Sama wspólnota, o czym mówiła pani doktor, jest pojęciem, które ma w sobie sprzeczności, o których pisze autor. Z jednej strony jest coś, co jest zgodne, czyli co symbol znaczy, a z drugiej strony jest coś, co je różnicuje, czyli wyróżnia w stosunku do innych, i tym elementem jest granica, ale nie ta granica przestrzenna, granica geograficzna, granica rasy, ale to jest granica o charakterze, właśnie, kulturowym, która jest, bym powiedział, tą granicą, która jest gdzieś zawieszona, ale ona jest zawieszona tylko i wyłącznie przez tych, którzy w tej wspólnocie uczestniczą, albo do tej wspólnoty należą. I tak łatwo jest, po prostu, popełniać błędy. Błędy, czy kwestie autoidentyfikacji, czy identyfikacji, ktoś mówi, należysz do tej wspólnoty albo nie należysz, i można powiedzieć poprzez pewnego rodzaju przejawy, czynności, i proces, który się objawia. I tym, chyba, jeszcze elementem, który, on tak przerzuca, to jest wspólnota i kwestie symboli. Jakbyśmy posługiwali się Cassirerem, byśmy powiedzieli, że człowiek jest zwierzęciem symbolicznym, posługuje się symbolami. Jakby sięgnęli do Fromma, pisał, że mamy trzy rodzaje tych symbolów, uniwersalne, akcydentalne i konwencjonalne, ale u Cohena nie jest to już takie proste. On mówi, że te symbole mają charakter z jednej strony jakiegoś uniwersum, które jest rozumiane przez wspólnotę, ale z drugiej strony on jest bardzo silnie indywidualizowany, i że każdy może trochę inaczej, po prostu, tak jakby, definiować. I we wspólnocie, jak i poza tą wspólnotą.

**MARTYNA MATWIEJUK: Z pojęciem granicy, o którym pan profesor mówił, wiąże się również pojęcie tożsamości, do którego na pewno dzisiaj wrócimy. W przedmowie do pierwszego wydania Peter Hamilton napisał, że wspólnota to jest wyrażenie bardzo eleganckie, choć irytująco niejednoznaczne. Tak jak państwo powiedzieliście, Anthony Cohen proponuje pojmowanie wspólnoty jako formy symbolicznej. Co ułatwia, jakie możliwości stwarza podejście właśnie w ten sposób do wspólnoty?**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: To bym chyba zaczął od tego, że sam Cohen, jakby, formuluje, że kwintesencją wspólnoty jest to, że członkowie rozumieją pewne sprawy podobnie, i że realność poczucia wspólnoty to ich przywiązanie do zaangażowania we wspólny zbiór symboli. Ale te symbole, o których mówiliśmy, one, właśnie, z jednej strony one są tak wspólnie rozumiane, bo kiedy mówimy o takich symbolach jak sprawiedliwość, dobro,

patriotyzm i obowiązek, które Cohen referuje, czyli tak na wyciągnięcie ręki one są wspólne, i one są dosyć, takie, klarowne. Ale kiedy próbujemy, jakby, rozbrajać te symbole na części pierwsze, okazuje się, że już ma to charakter problematyczny. Zresztą, daje ciekawy przykład, kiedy jest para, dwie osoby, ja lubię ten przykład, i jedna do drugiej osoby mówi piękne słowa „kocham cię”, i druga to odwzajemnia, dzielą te symbole, wstawiają ten element granicy, bo to do tych dwóch osób się ogranicza, jest to element silnie wspólnotowy, ale mówi Cohen dalej, że jakbyśmy ich dopytali co to znaczy „kocham cię”, okazuje się, że dla każdego z nich znaczy troszkę to innego, i może stanowić to paradoksalnie źródło konfliktu, a nie tej radości, którą formułowali. Więc trochę nas ciekawi, trochę nas pozostawia sobie, i z drugiej strony nagle wyciąga jakiś przykład z (nieczytelne) [00:07:30] kultur, który wydaje się dosyć plastyczny, żeby argumentować.

**MARTYNA MATWIEJUK: Tak, Cohen też wskazuje jako niewłaściwe próbowanie precyzyjnego formułowania definicji sformułowań, które są trudne do jednoznacznego uchwycenia. Zarzuca też niektórym badaczom niewystarczającą przenikliwość ich badań, w zamian proponuje rozciągnięte w czasie i bardzo wnikliwe badania terenowe. Jakie jest jego podejście do badania i poznawania kultury?**

IZABELA BUKALSKA: Przede wszystkim, tak jak pani wspomniała, Cohen jest promotorem długotrwałych badań terenowych, i o tym świadczy praktyka. Przede wszystkim jest uczniem Roberta Paine'a, który przez wiele lat prowadził badania między innymi wśród plemion Saami, poparł między innymi ich zaangażowanie w protest przeciwko budowaniu zapory na rzece Alto, i faktycznie miał najlepsze wzorce, prawda, z jednej strony Roland Frankenberg, z drugiej strony właśnie Robert Paine, i te jego badania terenowe, czy to z jednej strony, właśnie, w Nowej Fundlandii... badania w Nowej Fundlandii trwały aż siedem lat, to były badania do doktoratu, i tam właśnie poznał Roberta Paine'a. Z kolei badania w Shetlandach trwały bodajże piętnaście lat, on tam faktycznie przebywał co roku przez piętnaście lat, od chyba siedemdziesiątego drugiego roku, i najdłuższy okres to było piętnaście lat, tam zamieszkiwał rzeczywiście razem z rodziną, i faktycznie takie bardzo dogłębne badania terenowe, przebywanie w terenie, poznawanie tych ludzi, osobiste poznawanie tych ludzi, było bardzo istotne, i rzeczywiście był takim badaczem, który bardzo inwestował w te badania, zresztą co interesujące, pod koniec, tak w dziewięćdziesiątym pierwszym roku, napisał taki artykuł, „Post-Fieldwork Fieldwork”, czyli praca terenowa po pracy terenowej, po trzech latach nieobecności zupełnie powrócił na Shetlandy i zobaczył niesamowite zmiany, i nawet naszła go taka refleksja, w jaki sposób badacz powinien prowadzić badania, w jaki sposób powinien prezentować te swoje uogólnienia teoretyczne, żeby one były na tyle otwarte, żeby można było później je kontynuować, kiedy dostrzeże się te zmiany po powrocie. Zauważył niesamowite zmiany, prawda, tam były odkrycia złóż ropy na Morzu Północnym, więc zauważył, że faktycznie zmienił się sposób gospodarowania, zostały rozbite te tradycyjne, croftingowe, tak zwany crofting, croftingowe gospodarstwa sąsiedzko-rodzinne, o które do tej pory oparte było społeczeństwo, uruchomione zostały promy, prawda, do większych wysp, więc to społeczeństwo bardzo się zmieniło, on nie rozpoznał wielu ludzi po jakimś czasie, dlatego gdzieś tam ma też bardzo rozbudowaną refleksję związaną z tym w jaki sposób pracować i jak uruchomić swoją refleksyjność, jak pozostawić również różne podsumowania zawarte w rozmaitych publikacjach, tak, żeby one były jeszcze

potem możliwe do kontynuacji. Nie oznacza to, że jego podsumowania i to, co czytamy, prawda, czy to w książce na temat Whalsay, czy w „Symbolicznym konstruowaniu wspólnoty”, to cały czas jest aktualne, prawda, ta książka napisana w osiemdziesiątym piątym roku cały czas jest aktualna. Natomiast, właśnie, to była ta jego ciągła refleksja nad procesem metodologicznym i nad tym, jak powinien badacz pracować.

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Tam poruszał jeszcze taką kwestię dotyczącą problemu komparatystyki w badaniach, to znaczy, w jaki sposób budowanie pojęcia, które mają wyjaśniać, uważał, że one też jakby są trochę utrudniające, bo jednak właśnie specyfika, to, o czym jest tutaj mowa, danych kultur, jest trudno, szczerze powiem, określić konkretne pojęcie. Czasami właśnie te systemy pokrewieństwa, które są w różnych tutaj kontekstach, też są przywoływane. Autor mówi, no trzeba by było się głębiej nad tym zastanowić, to nie jest taka prosta i oczywista sprawa, która już, wydawało się, że ma kwestie przesądzoną. Też ciekawie łączył antropologię i socjologię, jednak wykorzystywał, był bardzo duży aparat pojęciowy z socjologii, w szczególności ta mikrosocjologia, która mu była bliska. Ja się cieszę, że właśnie ten Simmel, który jest określany przez wielu jako wiewiórka socjologiczna, to jednak ta mikrosocjologia jest dosyć istotna, w jakiś sposób właśnie te relacje, które zachodzą. Więc problem z pojęciami, problem z badaniami, które mają charakter porównawczy, a tu antropologia już się pisze, że jest nauką porównawczą, to nie jest tylko opis. Wykorzystanie właśnie tego aparatu z teorii socjologicznej, w szczególności szkoła chicagowska i pragmatyzm, do którego się odwołuje, ale również tak chętnie przywołuje innych współczesnych jemu badaczy, bo choćby Mary Douglas, jej koncepcje dotyczące brudu, właśnie, jakby, zarysowuje. To jest ciekawe, że on tak pięknie wyciąga, to co jest u tej badaczki, to nie chodzi o kwestie tylko brudu, które można, jakby, zaznaczyć, że jest, na przykład, pod paznokciami, ale chodzi już do czynności, czyli od razu, żeby wykorzenić, żeby to prostu zmyć, więc fuj, i zalecenie działania wyszoruj, jak jest u Mary Douglas. Więc i Geertz i Douglas, i pamiętajmy, że książka jest wydana w osiemdziesiątym piątym roku, że dzisiaj, kiedy my przywołujemy, to wydają się nazwiska dobrze znane, ale te nazwiska tak dobrze, wtedy, wydaje mi się, że przynajmniej przyglądając się różnym pracom, one nie były tak chętnie w Polsce przywoływane, a teraz wydaje się, że to jest podstawą. Więc łączył też, jakby, zaawansowaną teorię antropologiczną z klasyką socjologii, która jest mu przydatna. I bym powiedział, że właśnie takie podejście, ono pokazuje też interdyscyplinarność perspektywy, która jest, bym powiedział, tak okraszona po prostu tym podejściem empirycznym, które jest. Bo ono cały czas, właśnie, studium przypadków, praca, długotrwałe badania terenowe, o których mówiła pani doktor, i to jest, jakby, przywołuje i swoje badania, i różnych badaczy, którzy podejmowali tą refleksję. Więc ta wspólnota, którą próbuje identyfikować, i to co jest mu bliskie, tam gdzie mieszkał, i również, jakby, w obszarach kulturowo i badawczo, one nie były realizowane przez niego, są chętnie, jakby, przywoływane. To wielka klasa, po prostu, znajomość problematyki.

IZABELA BUKALSKA: Dodam tylko, że chyba duszę miał jednak antropologiczną, ponieważ w pewnym momencie mówi, że bardzo się cieszy z tego, że antropologię ominęło to rozwarstwienie paradygmatyczne, które, właśnie, stało się udziałem socjologii, prawda, od tego momentu, kiedy kulturę zaczęto badać od wewnątrz, nie od zewnątrz, prawda, na skutek pism Webera i pragmatycznych, prawda, pism Meada, no właśnie, cieszę się bardzo, że antropologia zachowała jednak tą pewną spójność.

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Ale pozostawia niedosyt, mówię, to nie jest tak, że to można po prostu sobie wziąć i od razu na pierwszych kartach wszystko jest poodkrywane. Cały czas pochodzisz bardzo blisko tego pojęcia, w szczególności wspólnota, symbole, granica, one są odmieniane tutaj przez przypadki, a kiedy już podchodzisz, wydaje się, że my to łapiemy gdzieś, to po prostu to pojęcie umyka nam.

MARTYNA MATWIEJUK: **W kontekście tej interdyscyplinarności, zapamiętałam takie bardzo ładne sformułowanie, które pojawia się w tej książce, mówiące o tym, że między naukami powinna być taka przepuszczalna membrana, która je łączy. Czym zaskoczył państwa Cohen jako badaczy?**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: To chyba to, co mamy już od funkcjonalizmu w antropologii, czyli ten zwrot był bardzo empiryczny, Boasa prace, jego postulat badań terenowych, wszech-miar tych badań terenowych, które proponuje, bo zazwyczaj to jest to tak, jak czyta się autorów, oni są skoncentrowani, tak jakby, na opisanu pewnego przypadku, czy pewnego ludu, grupy, natomiast u Cohena jest to wielość różnych badań przywoływanych, to jest po pierwsze. Druga rzecz to jest obeznanie z literaturą i... tak bym powiedział, mocne wczytywanie się. On idzie pod prąd, który wydaje się, że już tak wiele prac zostało przedstawionych i wyjaśnionych, jeśli chodzi o klasyków w naukach społecznych i humanistycznych, a okazuje się, że on czasami właśnie ten stolik trochę... nie od razu przekręca na drugą stronę, ale jednak wprowadza go w jakiś stan takiej turbulencji, przynajmniej takie mam wrażenie, czytając pierwszy raz. Po trzecie to jest chyba to, co jest nam bliskie, mianowicie, no, interakcjonizm symboliczny, który jest taki klarowny, to nie jest podręcznik, ale ja traktuję go w kategoriach podręcznikowych, że on jednak przeprowadza studentów różnych nauk, nie tylko humanistycznych i społecznych, poprzez meandry, i poprzez takie iluzje, które się pojawiają, że nie wszystko od razu jest wyjaśnione, to naprawdę z wielką precyzją i z takim aptekarskim podejściem.

IZABELA BUKALSKA: Dość ciekawe jest też takie doprecyzowanie, może nawet pójście o krok dalej, względem teorii prac czy to Malinowskiego, czy Marvinna Harrisa, czy Edwarda Sapira, polega ona na tym, że Cohen patrzy na kulturę nie tylko od wewnątrz, patrzy na nią nie tylko z perspektywy jej uczestników, jej członków, ale idzie o krok dalej, czyli nie widzi tylko tej emicznej perspektywy, wewnętrznej, tylko zwraca uwagę na to, że również członkowie wspólnoty mają bardzo zróżnicowane perspektywy, prawda? Czyli wydaje mi się, że ta umiejętność wytłumaczenia nam o co chodzi we wspólnocie, prawda, czyli po pierwsze, jest zaspokajana ta nasza potrzeba przynależności, ale z drugiej strony zamyka w tej swojej teorii wspólnoty również zróżnicowane tożsamości i indywidualności uczestników danej kultury, prawda, oraz członków wspólnoty, tak? Oni podzielają, oczywiście, wspólny zestaw symboli, ale do pewnego stopnia rozumienie tych symboli jest po prostu odmienne. Wydaje mi się...

MARTYNA MATWIEJUK: **Czyli u Cohena wspólnotowość i indywidualność się nie wykluczają?**

IZABELA BUKALSKA: Absolutnie nie, i to jest właśnie szczególne w tej teorii.

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Tak. Bo on ma i sprzeczności, i to, co jest po prostu wspólne. Za każdym razem to po prostu podkreślał. Przede wszystkim to, jak wspólnota, to jak definiujemy, jak określamy pewne czynności czy symbole, które nam towarzyszą, ale dla każdego z nas cały czas będzie to znaczyło troszkę coś innego. I w szczególności podkreślając to w granicach, że granice są względne, a nie są po prostu absolutne. Taki sam ma charakter symbol. To nie jest tak, że on jest silnie zoperacjonalizowany, on jest wytwarzany cały czas w interakcji z innymi, ale też, jakby, ta indywidualność jednostki jest podkreślana. Więc znalazł też, właśnie, te relacje, które podkreśla, sam siebie tutaj nie wywołuje do odpowiedzi, on bardziej referuje to, co antropolog, że ta relacja między jednostką a społeczeństwem, które się pojawia, myślę, że dla socjologii, co jest nieustannie problemem i refleksją socjologiczną, natomiast te na pozór sprzeczności nie są też dla niego sprzecznościami, więc to jest też dosyć ciekawe w jaki sposób on to argumentował.

**MARTYNA MATWIEJUK: To dodajmy jeszcze, że za przekładem tej pracy stoi Konrad Siekierski, i tu nawiążę, panie profesoro, w ogóle do całej serii „Myśl o kulturze”, bo to nie jest pierwszy raz, kiedy na polski rynek wydawniczy trafia tak istotna książka w pełnym swoim wydaniu w języku polskim, jaka potrzeba stała za stworzeniem tej całej serii?**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Wiadomo było, że są prace, publikacje, które wpłynęły na sposób myślenia o kulturze, które odegrały w myśleniu o kulturze znaczącą rolę, i chcieliśmy przywołać i przybliżyć polskiemu czytelnikowi te prace. To jest „Galaktyka Gutenberga”, to jest praca Latoura, to jest Claude’a Levi-Straussa, Adorno, Bernarda, Jaspersa, Archer, Readingsa, i jeszcze wielu innych, więc bym powiedział, to są swoiste piękne galaktyki, w których funkcjonują różne planety i my pomiędzy tymi orbitami, jako Narodowe Centrum Kultury, stara się czytelników zaprosić do tej wspólnej podróży i po prostu pokazać coś, co jest w kanonie, w repozytorium wiedzy. Praca Cohena, którą też piszemy we wstępie, to jest zaskakujące, że praca, która została wydana w osiemdziesiątym piątym roku, w Polsce jest wydana w 2023 roku. Więc trochę minęło, a jednak ona ma świeżość tej pracy, w 2017, jeśli dobrze pamiętam, „Galaktyka Gutenberga”, praca, która chętnie jest cytowana i przywoływana, prace związane z uniwersytetem, w szczególności, mówię, Bill Readings, Karl Jaspers, no, ten, który zawsze... kiedyś czytałem Maxa Webera, to gdzieś ten Karl Jaspers jest bardzo bliski, i Marianna Weber jako żona Maxa Webera. Współcześnie Margaret Archer, i muszę powiedzieć, że to są książki przede wszystkim esencjonalne, ale one są też pięknie wydane. Margaret Archer pięknie powiedziała, to muszę powiedzieć, że byłem zaskoczony, to było przy wydaniu jej pracy, powiedziała, że „myślałam, że sztuka intelektualistyczna umarła, kiedy przyjechałam do Polski wiem, że ona żyje”, i to, to chyba bym powiedział, to jest puchar pucharów, kiedy słyszy się od Margaret Archer po prostu takie słowa, bo nie będę ukrywał, że wiem w jaki sposób wydawane są jej prace na świecie, a jednak Narodowe Centrum Kultury dba o szatę graficzną, żeby te książki były pięknie wydane, ta obwoluta, ona pięknie prezentuje się na półce i zachęca. Ale specjalne miejsce, które warto też poświęcić tłumaczom. To nie są prace łatwe do tłumaczenia, warto przywołać, na przykład, pracę Latoura, który wymaga głębokiej znajomości, to są wysokie kompetencje, to są często różnego rodzaju spory, które się pojawiają, ale to jest przy każdej pracy, która jest. Zaczyn jest taki, bym powiedział, książki, które znamy, które nam obecne są w naszej pracy, które dostrzegamy, że one w Polsce nie są tłumaczone, potem bardzo żmudny, długi proces

związany z pozyskaniem praw, bo to wszystko wydaje się takie proste, a to nie jest proste. Wydaje mi się, że kiedyś przydałby się sam tom poświęcony tłumaczom w ramach tej serii, żeby, jakby opisali o kwestiach metodologicznych, bo to z punktu widzenia literatury, czy studiów nad tekstem wydaje mi się dosyć interesujące, praca redakcyjna, i później ten magiczny proces, kiedy książka zostaje wydana, żeby znaleźć czytelnika. To, myślę, że to już jest seria, która z nami pozostanie.

**MARTYNA MATWIEJUK: To ja jeszcze na koniec wrócę do „Symbolicznego konstruowania wspólnoty”, bo jest to książka specjalistyczna, ale z drugiej strony chciałabym powiedzieć, że to bogactwo przytoczonych badań etnograficznych, to była naprawdę fascynująca lektura. Komu polecaliby państwo tę książkę?**

IZABELA BUKALSKA: Myślę, że przede wszystkim badaczom migracji, badaczom zajmującym się zmianą społeczną. To jest książka bardzo aktualna, ponieważ pokazuje, że nasze granice kulturowe i nasze przynależności wspólnotowe są o wiele trwalsze niż struktura, niż instytucje, czyli w sytuacji, kiedy następuje jakaś zmiana społeczna, granice czy to geograficzne, czy to granice prawne, są obalane, to cały czas istnieją w wymiarze kulturowym, i to samo ma duże znaczenie, na przykład, w sytuacji migracji, prawda, kiedy te więzi wspólnotowe, bądź też transnarodowe, są cały czas podtrzymywane, pomimo zmiany kontekstu. Więc wydaje mi się, że to jest rzeczywiście bardzo aktualna praca.

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Wszyscy ci, którzy cieszą się z interakcjonizmu symbolicznego...

IZABELA BUKALSKA: Tak jest.

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Myślę, że nas akurat nie trzeba specjalnie przekonywać, bo to jest nasza orientacja teoretyczna, którą się posługujemy w pracy. Nauki humanistyczne i społeczne, to bez dwóch zdań. Tutaj można wymieniać, począwszy od antropologii i socjologii, ale dla kulturoznawstwa, dla etnografów, bym powiedział dla etnomuzykologów, każdy naprawdę coś znajdzie dla siebie. To jest po prostu książka dla wszystkich, dla tych, którzy są zainteresowani kulturą, chcą poznawać zróżnicowanie tego świata, że nie wszystko jest takie same, nie wszystko jest proste, jasne i oczywiste. Jest czasami trudne, złożone i skomplikowane. Że te przynależności i budowanie wspólnot to nie jest tak, że ktoś przykleja nam numerki i mówi ty do nas należysz...

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: To jest zbiór zamknięty, czy to jest otwarte. To jest konstrukcja grup społecznych, które nieustannie jest negocjowane, więc... i dla tych, którzy zaczynają swoją podróż akademicką, i dla tych, którzy są w trakcie studiów, myślę, że ta książka będzie miała swoje zainteresowanie. Nam chyba zostaje tylko to, żeby zapraszać do lektury i dzielić się komentarzami, i myślę, że Cohen też by był, nie mieliśmy okazji go poznać, bardzo żałujemy.

IZABELA BUKALSKA: Tak.

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Myślę, czytając te spory, które prowadził, takie badawcze, teoretyczne, zachęca nas, żeby też zmierzyć się i pokazać gdzie warto zastosować jakąś alternatywę, albo przynajmniej nad tym się pochylić. Przede wszystkim bardzo dziękuję Cohenowi za tą przepiękną pracę, ale też, jakby, otwieram chyba dyskusję nad „Symbolicznym konstruowaniem wspólnoty”.

MARTYNA MATWIEJUK: **Wielka szkoda też, że gdzieś tam te prace publikacyjne zakończyły się na początku lat dwutysięcznych, i właściwie teraz, wiadomo, polegają przede wszystkim na różnych recenzjach i krótkich tekstach w „Anthropology Today”, ale na pewno na spuścizna jest bardzo cenna i też zachęcamy do lektury. „Symboliczne konstruowanie wspólnoty” autorstwa Anthony’ego Paula Cohena to jest najnowsza pozycja w serii Narodowego Centrum Kultury, zatytułowanej „Myśl o kulturze”. Jej redaktorzy naukowci, doktor Izabela Bukalska i profesor Rafał Wiśniewski byli dziś gośćmi Audycji Kulturalnych, bardzo dziękuję.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.